CZĘŚĆ XXIX. № 37. ROK 15. (1844).

# TYGODNIK PETERSBURSKI.

## GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga, i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 23 Maja. / 4 Czerwca.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

*Petersburg*, 22 Maja. / 3 Czerwca.

Przez Reskrypt Cesarski z dnia 24 Marca, Biskup Tomski i Jenisejski Najprz. *Atanazy*, zaliczony został do orderu Św. Anny 1 klassy.

— W rozkazie dziennym P. Ministra Wojny z d. 12 Maja ogłoszono co następuje: «N. Cesarz Jmć na zdanie Rady Wojenuej Najwyżej raczył rozkazać iżby urzędnikom wojskowo-medycznym, mającym rangi Radzców Stanu i Radzców Kollegialnych wydawane były w czasie wojny racye w naturze: pierwszym na równi z pułkownikami dowodzcami pułków, a ostatnim na równi z pułkownikami nie dowodzcami pułków.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów, mianowani w liczbie innych kawalerami orderów: Św. Anny 2 klassy, 25 Marca, Starszy Urzędnik Kancellaryi Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego Franciszek *Gościmski*. — Św. Anny 3 klassy, tegoż dnia, Młodszy Urzędnik Kancellaryi Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego Maryan *Jeleńkowski*. — Św. Stanisława 2 klassy, 25 Marca, młodsi urzędnicy Kancelaryi Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego: *Chodyński* i *Raselli*. 8 Kwietnia, Główny lekarz Orenburskiego wojskowego lazaretu, Doktor Medycyny, Radzca Kollegialny *Kołłyszko*, 11 tegoż m. Sędziowie Sądów Powiatowych: Jampolskiego *Czarnecki* i Bohusławskiego, dymisyonowany kapitan *von-Brunow*. — Św. Stanisława 3 klassy, 26 Marca, Starszy Adjutant Sztabu korpusu Dróg Kommunikacyj Sztabs-kapitan *Romanowicz*, 10 Kwietnia, Naczelnik stołu w Rządzie Gubernijalnym Komieniec-Podolskim Jan *Leszczyński*. — 11 tegoż m. Sędzia Sądu Powiatowego Łuckiego, Sekretarz Kollegialny *Woszczanin*, Strapczy powiatowy Krzemieniecki, Sekretarz Gubernijalny *Siwicki* i sprawujący obowiązki Zasławskiego powiatowego Strapczego, Kollegialny Rejestrator *Boner*.

— Na przedstawienie Vice-Kanclerza N. Pan, 22 Kwietnia raczył mianować Sekretarza Poselstwa Rossyjskiego w Grecyi, Radzcę Kolleg. *von-Fok*, Konsulem Jeneralnym w Egypcie, na miejsce Radzcy Kolleg. Kremera, odwołanego na własną prośbę.

—

*Ukazy* Cesarskie *do Rządzącego Senatu*.

*28 Kwietnia*. Naczelnik Grodzieńskiego celnego okręgu Radzca Stanu *Szczerba*, otrzymuje na własną prośbę, dla słabości zdrowia, uwolnienie od służby; sprawującym obowiązki Naczelnika tegoż okręgu mianowany urzędnik Ministerstwa Skarbu do poleceń szczególnych *Dehn*.

*Tegoż dnia*. Burmistrz Rewelskiego Magistratu Radzca Stanu Fryderyk Jerzy *Bunge*, mianowany Prezesem tamecznego Ewangelicko-Luterańskiego miejskiego Konsystorza.

*2 Maja*. Moskiewski Cywilny Gubernator, Rzeczywisty Radzca Stanu *Sieniawin*, mianowany sprawującym obowiązki Towarzysza Ministra Spraw Wewnętrznych.

*Tegoż dnia*. Miński Cywilny Gubernator, Rzeczywisty Radzca Stanu *Doppelmayer*, zostaje uwolniony od tego urzędu; na miejsce jego, Mińskim Gubernatorem mianowany Wileński Cywilny Gubernator, Rzeczywisty Radzca Stanu *Siemionow*.

*Tegoż dnia*. Sprawujący obowiązki Smoleńskiego Cywilnego Gubernatora Rzeczywisty Radzca Stanu *Kapnist*, mianowany Cywilnym Gubernatorem Moskiewskim.

*7 tegoż m*. Z powodu odjazdu Ministra Dworu Cesarskiego za granicę zarząd Gabinetu Cesarskiego, na czas jego niebecności, zostaje polecony Ministrowi Spraw Wewnętrznych Rzeczywistemu Radzcy Tajnemu *Perowskiemu*.

*Zdanie Rady Państwa* Najwyżej *zatwierdzone 29-go Marca 1844.*

«Rada Państwa w Departamencie Spraw Cywilnych i Duchownych, po roztrząśnieniu najpowinniejszego przedstawienia Ogólnego Zgromadzenia trzech pierwszych Departamentów Rządzącego Senatu, o Xiążęcem dostojeństwie rodu *Jabłonowskich* i uznając złożone przez Wielkiego Mistrza Dworu Maxymilijana-Piotra-Kazimierza-Wilhelma i synowca jego Antoniego-Michała-Konstantyna-Ambrożego-Adama *Jabłonowskich* dowody na dostojeństwo Xiążęce odpowiednimi prawidłom postanowionym w 53 artykule Układu Praw o stanach, (Tom IX), na zasadzie Uwagi do 34 artykułu tychże Praw, *dała Zdanie:* Maxymiljana i Antoniego *Jabłonowskich*, z pochodzącém od nich potomstwem, zgodnie z wyrokiem Rządzącego Senatu, w dostojeństwie Xiążęcem zatwierdzić.»

— Na wdanie się P. Wileńskiego Wojennego, Grodzieńskiego, Mińskiego i Kowieńskiego Jeneral-Gubernatora i na przedstawienie P. Ministra Wojny, o byłym Assesorze Prużańskiego Ziemskiego Sądu, Gubernijalnym Sekretarzu *Bohdanowiczu*, który, za prawu przeciwne postępki osądzony był na areszt przez półroku w kazemacie w twierdzy i na wykreślenie ze służby, z zastrzeżeniem nieprzyjmowania do niej na przyszłość, N. Cesarz Jmć w d. 10 Kwietnia Najłaskawiej rozkazać raczył: «Dozwolić Bohdanowiczowi wejść do służby, jeżeli tego żądać będzie, z pierwszą rangą cywilną, to jest z rangą Rejestratora Kollegijalnego.»

## KRÓLESTWO POLSKIE.

*Warszawa, 23 Maja.*

Najjaśniejszy Pan udzielić raczył, w skutek przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, summę 11,091 r. 50½ k. sr., na reparację Kościoła Popaulińskiego w Warszawie.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 21 Maja.* (Przez statek parowy). Parlament Cesarski. Izba Lordów. Na posiedzeniu 17 b. m. lord Brougham zapytywał Ministra Spraw Zagranicznych lorda Aberdeen azali Gabinet zawarł jaki ostateczny układ ze Stanami Zjednoczonemi we względzie Rzeczypospolitej Texas. Minister odpowiedział: «lubo niejestem przygotowany do wytłumaczenia się dokładnie w tym przedmiocie, mogę wszakże odpowiedzieć, że istnieje traktat w przedmiocie przyłączenia Texas do Stanow, ale traktat ten nie jest jeszcze ratyfikowany i mniemam że ratyfikowanym niebędzie, niemoże bowiem inaczej być przyprowadzony do skutku, jak kiedy w obu izbach kongressu Amerykańskiego będzie miał za sobą po dwie trzecie głosów.

Lord Brougham oświadczył iż tą odpowiedzią jest zaspokojony.

Izba Niższa. Na posiedzeniu 16 b. m. wniosek sira Ch. Napier mający na celu odnowienie składu osobistego marynarki angielskiej odrzucony został 71 głosami przeciw 28. Na uwagi bardziej niż szyderskie sira Napier, P. Cockburn oświadczył że nigdy marynarku Królowej Jmci nieposiadała oficerów lepiej ukształconych i że Anglia dziś, jak w najświetniejszych peryodach swojej historyi morskiej zdolna jest wystawić od 50 do 60 okrętów linijowych, doskonale uzbrojonych i ekwipowanych.

Na posiedzeniu 17 b. m. sprawy Montevideo czyli la Plata w Ameryce Południowej były przedmiotem następnej rozmowy między P. Ewart i pierwszym Ministrem, sirem Robertem Peel.

P. Ewart. «Zacny baronet mówił przed niejakim czasem że życzyć by należało iżby Rządy Francuzki, Angielski i Brezylski wdały się w sprawy kraju la Plata. Odtąd obawy poddanych angielskich wzmogły się; jenerał Rosas oświadczył że nieręczy za życie i mienie poddanych angielskich. Zacny baronet ma-li jakie nadzieje wdania się Anglii i Francyi ku umorzeniu wojny i przywróceniu handlu w la Plata?

Sir Rob. Peel. Z ubolewaniem przychodzi mi wyrazić, że wojna między Montevideo i Buenos Ayrès przedłuża się z niesłychaną zaciętością i okrucieństwy, i wątpię iżby się rychło ukończyła. Rząd postanowił z całą mocą bronić praw i interesów poddanych angielskich, chociażby przyjść miało do użycia siły; lecz dopokąd prawo narodów nie zostało zgwałcone, Rząd zbrojno wdawać się nie myśli. Anglia i Francya ofiarowały swoje pośrednictwo walczącym stronom, jedna z nich je przyjęła. Mam powody sądzić że Francya tak samo uważa to zagadnienie jak i Anglia. Wdanie się zbrojne mogłoby na chwilę wstrzymać kroki nieprzyjacielskie, ale w takim razie trzebaby zbrojno zająć kraj i ustanowić zarząd wewnętrzny, gdyż wraz z opuszczeniem kraju, walka rozpoczęłaby się nanowo. Byłby to nawet niebezpieczny przykład, gdyż inne kraje silniejsze mogłyby tak samo postąpić względem słabszych. Przezorność więc nakazuje czekać cierpliwie.

P. Gibson. Czy przynajmniej przedsięwzięto środki dla zapewnienia opieki poddanym W. Brytańskim?

Sir R. Peel. Wszystko przewidziano i okręty wojenne czuwają nad bezpieczeństwem naszych ziomków.

Następnie izba zamieniwszy się w Komitet odrzuciła 39 głosami przeciw 28 wniosek o zrównaniu cła od kawy przywożonej z kolonij angielskich z cłem od kawy z kolonij obcych; natomiast przyjęty został bill znoszący zupełnie cło od wszelkiej przywożonej wełny, okok czego pierwszy Minister oświadczył, że zmniejszenia opłat celnych będą przez Rząd posuwane tak daleko, jak tylko będzie podobna bez szkody dla interesów istnących.

FRANCYA. *Paryż 20 Maja.* (Przez statek parowy). W izbie Parów całe posiedzenie 18 Maja zeszło na rozprawach nad 24 artykułem prawa o szkołach drugorzędnych;

nakoniec artykuł ten, odsyłany do Kommisyi sprawozdawczej i przez nię poprawiony, został przyjęty. On stanowi prawidła na przypadek uznanej potrzeby zawieszenia w sprawowaniu czynności Naczelników prywatnych zakładów wychowania, na czas od roku do pięciu lat.

W izbie Deputowanych 18 Maja P. Couture podał wespół z trzema innemi deputowanemi wniosek chcący mieć iżby nikt nie mogł być umieszczonym w spisie wyborców pewnego okręgu kto nie udowodni rzeczywistego w nim zamieszkania i niepłaci najmniej 50 franków podatku stałego.

P. de Bussieres, po odczytaniu swego wniosku o środkach zapobieżenia fałszowaniu znaków fabrycznych oświadczył że go cofnie jeżeli prawdą jest co mówią, że Minister Handlu gotuje projekt prawa o tymże przedmiocie. Gdy minister, P. Cunin Gridame zapewnił że tak jest, P. de Bussieres wniosek swój cofnął.

—

Znane pismo peryodyczne *Revue de deux mondes* ogłosiło nader godny uwagi artykuł pod tytułem *Note snr l'état des forces navales en France.* Pismo to lubo podpisane nie jest, lecz Redakcya objawiła, iż autorem jego jest Vice-admirał xiążę de Joinville, syn Królewski. Jest to porównanie bardzo niekorzystne dla Francyi jej sił morskich z siłami Anglii. Xiążę twierdzi że Francya żadnego porównania w tym względzie wytrzymać nie może i w razie wojny bardzo słaby tylko opor stawić by mogła. Przypisuje to zaniedbaniu we Francyi budowy statków parowych wojennych w czém ją przeszła nietylko Anglia, ale i inne Państwa, jako Rossya, Ameryka, Hollandya, Neapol; wytyka złe użycie summ budżetowych, wynoszących przeszło 100,000,000 franków i podaje środki ulepszenia tego stanu rzeczy.

Biegli marynarze, w roztrząśnieniu tego pisma oddając słuszność wiadomościom i sposobowi widzenia Xięcia, niezgadzają się z nim wszakże na wiele twierdzeń i sądzą iż wnioski swe posuwa za daleko. Ale wszyscy dziwią się że zamiast podania noty w tym względzie do Króla lub Rady Ministrów xiążę obrał drogę pism publicznych i podał dzielną broń opozycyi do powstawania na obecny Gabinet.

— P. Caccia, bankier Dworu Rzymskiego, nagle zniknął; od kilku dni rozchodziły się niepomyślne pogłoski o stanie interesów tego domu, jakoż kiedy w przeszły Wtorek niektóre osoby udały się do jego kantoru z wexlami po pieniądze, nieznalazły nikogo. Wypadek ten zrobił wielkie wrażenie na Giełdzie. Bankructwo P. Caccia szacują na miljony; sławny Tamburini traci w tym razie summę 250,000 franków.

— Twierdzą za pewną że P. Goury, sekretarz poselstwa Francuzkiego w Mexyku, świeżo przysłany do Paryża przez naszego posła P. Alley de Ciprey, przywiozł formalne odmowienie prezydenta Santa-Anna na wszystkie żądania Francyi. Z pewnością przewidzieć można iż jeżeli Rząd Mexykański nie zmieni swego w tym razie postanowienia, przyjdzie do nowej z Francyą wojny.

— Odebrano depesze z Algeru; Wielkorządzca, marszałek Bugeaud 12 Maja miał potyczkę z Kabylami w której francuzi odnieśli znaczne korzyści nad nieprzyjacielem.

HISZPANIJA. *Madryt 12 Maja.* Xiąże de Glücksberg pierwszy sekretarz poselstwa francuskiego przybył tu z Paryża.

— Wychodzcy hiszpańscy znajdujący się we Francyi po nad granicą hiszpańską, mają być z woli Rządu Francuzkiego wysłani do Departamentów północnych.

— Minister Spraw Wewnętrznych przekonawszy się o konieczności wprowadzenia jednostajności i porządku w rzeczy ortografii, wydał rozkaz, którym nie odejmując pisarzom wolności używania w dziełach takiej pisowni jaka się podoba, obowiązuje nauczycieli elementarnych iżby uczyli dzieci pisać nieinaczej, jak wedle pisowni przyjętej przez Akademiją Hiszpańską, bez najmniejszej zmiany, pod karą utraty dyplomatu nauczycielskiego. Szefowie polityczni i kommisya wychowania początkowego mają nad tém czuwać. Na przyszłość w examinach pisownia będzie przedmiotem szczególnej surowości. Od pewnego albowiem czasu każdy professor lub mistrz modyfikował pisownią wedle swego kaprysu, i nadużycie to zaczęło wyradzać zamieszanie, grożące zupełną niezrozumiałością.

NIEMCY. *Elektorstwo Hesskie, 18 Maja.* Wiadomo że w ostatnich czasach Domy Xiążęce Saxe-Cobourg, Saxe-Gotha i Coethen przybrały tytuł Wysokości (Altesse, Hochheit) którego dotąd nieużywały mając tylko tytuł *Durchlaucht*, co lubo również znaczy Wysokość, lecz jest używane przez Xiążąt niepanujących. Rząd Hessko-Elektoralny nieuznał tego przybrania i władze Elektoratu odebrały rozkaz nieużywania tytułu Hochheit w komunikacyach urzędowych z pomienionemi Rządami tudzież odsyłania nieotwierając, odezw, które będą do nich adresowane z użyciem takowego tytułu.

*Frankfurt nad Menem, 13 Maja.* Od kilku czasów groźne odszczepieństwo wylęgło się w łonie wyznawców zakonu Mojżeszowego w tutejszém mieście. Prawie dwie trzecie żydów Frankfurskich odeszło od Synagogi i utworzyło zgromadzenie oddzielne. Nazywają się *Reformatorami* i odrzucają obrzędy i główne zasady Talmudu.

W swojém wyznaniu wiary zapowiadają iż nie będą obrzezywali dzieci swoich i wyrzekają się oczekiwania Messyasza. P. Anzelm Rothschild stanął na czele najgorliwszych przeciwników tej sekty i zerwał wszelkie interesowe stosunki z odszczepieńcami.

Rzecz o tém wniesiona została na Sejm Niemiecki; oskarżono Żydów-dyssydentów, iż pod pozorem religijnym wyznają zasady szkodliwe dla spokojności publicznej. Mimo takie obwinienie, Senat Frankfurtski oświadczył się na stronę nowej sekty i wielu najznakomitszych izraelitów niemieckich do niej się przyłączyło.

W tej chwili zajmują się utworzeniem Komitetu mającego na celu założenie kolonii żydowskiej w Ameryce północnej. Wiele już prośb postąpiło w tym przedmiocie.

AMERYKA. *Nowy-York 29 Kwietnia.* Najważniejszém

zagadnieniem, zajmującem w tej chwili wszystkie umysły jest projekt przyłączenia Rplitej Texas, która się oderwała od Mexyku, do Stanów Zjednoczonych. Dawny prezydent van Buren jest przeciwny temu przyłączeniu, teraźniejszy zaś, P. Tyler jest gorliwym jego stronnikiem i ma, jak mówią, postanowienie wspierać orężem Rplitą przeciw Mexykowi, w jakowym celu oddziały wojska odebrały stosowne rozkazy.

—

*Magdeburg 22 Maja.* Król Jmć Saski przejeżdżał przez nasze miasto w podróży do Anglii.

### NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Nowiny drogą lądową odebrane z *Londynu* nie przechodzą 21 Maja. W izbie Niższej na posiedzeniu 17, odrzucono dwa wnioski: jeden P. Ewart, o zniesieniu cła od przywozowej bawełny, a drugi, P. Forster, o zmniejszeniu stęplowego poboru od polisów czyli biletów zabezpieczeń morskich. — 18 b. m. zamek Navarth, pod miastem Carlisle, należący do hrabi Carlisle, zgorzał do szczętu. — *Z Paryża* odbieramy wiadomość przez gazety Niemieckie, że 20 Maja, izba Deputowanych rozpoczęła rozprawy o drodze żelaznej z Nimes do Montpeiller.

*(Journ. de S. P. Psz. Poln.)*

## WIADOMOŚCI ROZMAITE.

—

Gazeta *Courrier d'Orient* zawiera następne szczegóły o nadzwyczajnym przykładzie snochodzenia czyli somnambulizmu: «W Syra, mieście stołecznem wyspy tegoż nazwania, jest teraz młody człowiek uległy somnambulizmowi w nader wygórowanym stopniu. Ma lat 18, rodem z Siliwrji nad Morzem Czarnem, wysokiego wzrostu, zdrowia dobrego; przybył tu od dziewięciu miesięcy dla słuchania w gymnazyum nauk, do których się pilnie przykłada.

«Często, w pierwszych chwilach swego snu wstaje i deklamuje mowy, pełne zdrowego rozsądku i nawet talentu mowczego, albo powtarza długie wyjątki z Xenofonta, kiedy na jawie ledwie kilka wierszy z niego umie na pamięć. Raz śpiący wypracował temat który mu był zadany. Wstawszy potém pożno zrana uskarżał się że nie będzie miał czasu zrobić zadanie, kiedy z podziwieniem znalazł już gotowe. Było tak dobrze zrobione że to zdziwiło nauczyciela, tym więcej że uczeń nieumiał odpowiedzieć na pytania tegoż przedmiotu tyczące się. Towarzysz, sypiający w jednym z nim pokoju widział go piszącego w nocy i słyszał jak somnambul prosił nieobecnego ojca swego iżby mu dopomógł w tej pracy.

Młody ten człowiek gra przez sen w karty i tak doskonale iż wygrywa zawsze, albowiem wyraźnie widzi karty swoich przeciwników mimo wszelkie starania ku ich zakryciu. Czasem wśród snu udaje się do oberży i zjadłszy wieczerzę budzi się cały zdziwiony że się tam znalazł. Stan ten nie trwa jak od kilku miesięcy; w początkach młodzieniec obudzał się za najmniejszém dotknieniem; dziś we śnie zmysł dotykania zdaje się być obumarłym, a wszystkie inne zmysły w największém natężeniu, tak iż można go bić i dręczyć rozmaicie, bez obudzenia. Po ocuceniu się z somnambulizmu jest on nadzwyczaj osłabiony i częstokroć mdleje.

Powiedzieliśmy że widzi karty osob z nim grających; przytaczają dziwniejszy jeszcze przykład tego jasnowidzenia. Raz we śnie wymienił trzy osoby które miały go odwiedzić. Jakoż, w godzinę potém te właśnie osoby przybyły do jego mieszkania.»

—

*Wielki peryod Xiężycowy.* Jedna z gazet południowej Francyi zawiera co następuje: «Kwiecień przymiosł nam z sobą wszystkie piękności wiosny; należy się spodziewać że rok będzie obfity i wczesny w płodach ziemi. Nieodrzeczy tu będzie przypomnieć, że rok 1844 jest spełnieniem wielkiego peryodu Xiężycowego, który przypadał przed 19 laty na rok 1825, odznaczony obfitością i wysoką temperaturą.

«Tablice astronomiczne uczą, że po upływie 223 miesięcy xiężycowych, co czyni prawie 19 lat czasu słonecznego, czyli cywilnego, słońce, xiężyc i ziemia znajdują się znowu w tém samem względném między sobą położeniu. Ten peryod był znany dawnym astronomom, którzy go nazywali *saros.* Podług niego obrachowywali dość dokładnie zaćmienia słońca i xiężyca, przenosząc fenomena zauważane w ciągu okresu, na odpowiednie dni następnych okresów. Ci którzy uznają wielką władzę xiężyca nad naszą atmosferą, upodobiają przypływy i odpływy powietrza, takimże fenomenom Morza. Sądzą że poruszenia peryodyczne Oceanu powtarzają się zupełnie w tym samym porządku, i z temiż samemi wartościami po upływie lat 19; muszą zatém przypuszczać że i poruszenia powietrza tymże ulegają prawom.

Owoż gdy podług tego systematu te ostatnie poruszenia są pierwszą i główną przyczyną wszystkich zmian powietrza, którem jesteśmy otoczeni, nieuniknioný dla wyznających taki systemat wypada wniosek, że co każde 19 lat pory roku wracają w porządku regularnym i z temi samemi cechami charakterystycznemi. Tym sposobem tłumaczy się znaczenie owego sławnego u meteorologów peryodu Dziewiętnastoletniego, który im służy za niejakąś osnowę do przepowiadania zmian pogody. Jakkolwiek ta metoda daleką być może od ścisłości zupełnej, przyjętą była jednak przez najznakomitszych uczonych, którzy dowodzą nawet iż się potwierdza odwieczną obserwacyą; i tak upatrują największe podobieństwo między latami 1701, 1720, 1739, 1758 i 1777, które wszystkie oddzielone od siebie były przeciągiem lat 19 i wszystkie odznaczyły się zbytnią suchością i zbytnią wilgotnością. P. Arago wszakże całkiem jest przeciwny temu twierdzeniu.

—

W jednej z ostatnich wypraw wojska francuzkiego w Algeryi, w liczbie jeńców arabskich przyprowadzonych do

Algeru poznany został żołnierz francuzki zbiegły od lat czterech. Z badania sądowego dało się widzieć, że przeszedłszy do arabów żołnierz ten udawał się za lekarza i wkrótce nabył wielkiej sławy, tak iż chorzy z najodleglejszych pokoleń uciekali się doń po leki. Mnóstwo dokonał cudownych kuracyj i nakoniec zaczął uchodzić za świętego a przynajmniej za natchnionego od samego Proroka. Metoda jego leczenia była bardzo prosta; dawał chorym co się pod ręką znalazło, zioła, liście, korę drzew, i t. p. najczęściej zaś puszczał krew z głowy. Zebrał znaczne bogactwa, lubo dla utrzymania sławy świętości, affektował zupełną bezzyskowność. Sąd wojenny, za zbiegowstwo, skazał natchnionego Hippokrata na dwanaście lat do taczek, i uwolnił od rozstrzelania z uwagi iż kredytem swoim nieraz był pomocą francuzom, którzy się do arabskiej niewoli dostawali (*).

# LITERATURA.

## PAMIĘTNIK O WOŁYNIU

### Pana W. Borejka.

(Artykuł M. Gr....)

Po ogłoszeniu ostatniej mojej odezwy, jako wydawcy *Pamiętników domowych*, wyprawiłem tom pierwszy tego zbioru do druku; tymczasem już i materyały tomu 2-go porządkować mi przychodzi. Znaczną część tego tomu zajmie *Pamiętnik o Wołyniu* napisany przez JW. Borejka, byłego marszałka powiatu Rowieńskiego, członka Wołynskiej Kommissyi Edukacyjnej etc, etc. Ten pamiętnik doprowadzony do końca, w tych dniach odebrałem od szanownego autora; a w interesie mojego zbioru i powszechnego użytku przychodzi mi przemówić do publiczności, szczególniej zaś do osób, które wpłynąć będą mogły do rzeczy. Nie potrzebuję się rozszerzać nad ważnością i użytecznością szczegółowych opisów różnych okolic kraju. Zdaje się że powszechna jest o tém zgoda i przekonanie. W najnowszej naszej literaturze mamy prawie osobną gałąź temu przedmiotowi poświeconą. Składają ją bądź historyczne geografije i dykcyonarze całego kraju w ogólności, bądź historye pojedyńczych okolic, miast i t. d., bądź nareszcie malownicze przejażdżki po kraju. Wszystko to zdąża ku jednemu celowi, ku wyświeceniu pamiątek przeszłości i fizyonomii teraźniejszości, każdej poszczególnej miejscowości. Wiele w tym zawodzie zrobiono, więcej nierównie do zrobienia zostaje. Najpoważniejsza bez wątpienia tego rodzaju publikacya wychodzi teraz w Warszawie; jest to «*Starożytna polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym, opisana przez M. Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego.* To pomnożone i całkiem przerobione wydanie *Święckiego*, wysokiej okazuje się wartości, sądząc z poszytów które już wyszły na świat, ale że te nie obejmują, jak Województwa Wielkopolskie — nie wiemy czy do innych, a szczególniej Województw Ruskich, znajdą równą, a przynajmniej dostateczną liczbę gotowych materyałów. Pamiętamy, że *Święcki* cały opis *Czehryńszczyzny* zamknął w tych słowach: «*Czehryn, Kryłow, Mediowka* (t. j. *Medwedowka*) miejsca umocnione nad Taśminą.» Zdają mi się więc jeszcze bardzo pożądanemi prace około monografii prowincyj. Podobno jedną tylko takową, systematyczną i według gruntownego planu pojętą i dokonaną, wzbogacona jest literatura polska. Mówię o wspomnieniach *Wielkopolski* hr. Ed. Raczyńskiego, których ku największemu zmartwieniu mojemu nie widziałem dotąd, lubo nawet przysłać mi ją raczył w darze znakomity autor. Inne opisy prowincyj, albo są mało zaspokajające, albo niezupełne, bo zawarte w dziełach, których autorowie nie mieli na celu złożenia systematycznych monografij okolic. Stosuję to do wspomnień Wołyńskich P. Kraszewskiego, do obrazów Podola hr. Przezdzieckiego, dzieł wielkich z innego względu zalet, lecz opisujących niektóre wybrane tylko miejsca, i to ze strony zupełnie dowolnej, czasami historycznej, częścią towarzyskiej, literackiej, humorystycznej i t. d. Byłem jednym z pierwszych, którzy pośpieszyli przyznać znakomitą wartość wspomnionym dziełom. W istocie pocieszającą było bardzo rzeczą, że w literaturze naszej, długi czas obcej wszystkim wiadomościom domowym, zaczęły się ukazywać pisma niemające innego celu, jak zapoznać nas z tém co nas otaczało, a na co zwyczajnie nie zwracaliśmy uwagi. Dzieła te zaprawione talentem autorów, przyczyniły się wielce do obudzenia zamiłowania w rzeczach swojskich, do wykrycia ich interessującej strony, i to ich ogromna zasługa; ale jako opisy kraju, powtarzamy, niebyły i nie mogły być dokładne. W części nawet historycznej opisy te zwyczajnie powtarzały rzeczy już znajome, dawały rys wypadków, których to, lub inne miejsce było teatrem, według dochowanej o tém powieści krajowych dziejów. Było to więc zupełnie czém inném, jak śledzeniem na miejscu jego przeszłości, w celu dopełnienia niem historycznej całości, zgromadzenia nowych wiadomości, dosnucia nareszcie historyi miejsca od epoki właściwie dziejowej i już zapisanej, do obecnej chwili. Takowy period niezapisany znajduje się zawsze; obejmuje on przeszłość niedawną, przeszłość którąby nazwać można nie historyczną, ale *podaniową*, czasami wcale niemającą żadnego znaczenia pod względem wielkiej publicznej historyi, ale zawsze interessującą żywem wspomnieniem obyczajów, zdarzeń całej fizyonomii prowincyonalnego bytu, a więc jedynie tylko rzetelną wiadomość o nim podającą. Zapisanie takowej lokalnej tradycyi zdało mi się rzeczą bardzo pożądaną, i wyglądałem jej zawsze od zwiedzających i opisujących okolice krajów, ale rzadko spotykałem: bo rzetelnie przeszłość odleglejszą, kiedy wciągnioną została w dzieje, łatwo z tamtąd wydobyć, ale historya ostatnich czasów miejscowa, znajoma tym tylko w czy-

(*) Myśleliśmy że tylko u nas mogą być Michałki, Antoski i Augustynki; niniejszy przykład dowodzi że to samo zdarzyć się może i u arabów.

ich oczach spełnioną została, i bez zasiągnienia jej od nich (co nie może być sprawą przelotnych literackich przejażdżek), dowiedzieć się skąd-inąd niepodobna. Życzyłem więc — powtarzam — ażeby w części historycznej opisów nie ograniczano się na cytatach gotowych z dziejów, ale raczej usiłowano doprowadzić je do ostatnich czasów, chroniąc od zapomnienia prywatną, ale nieraz pełną życia i barwy, ich historyą, jaka trwa w pamięci mieszkańców. Te szczegóły na pozór podrzędne, posłużyły by do obleczenia w krew i ciało nawet wielkiej historyi narodowej. Rozliczne inne nadto cele, miałoby przedsięwzięcie dokładnego opisania prowincyj. Życzyłem żeby to przedsiębrano; jako zaś zdawało mi się zawsze, iż wszystkie rady i plany prac są bezskuteczne, a nawet śmieszne, kiedy zaraz przynajmniej jednej ich cząstki nie bierzemy na siebie, razem więc z pomysłem o użyteczności takiej roboty zacząłem robić starania przyprowadzić je do skutku, bądź samemu, bądź drugim dostarczając jakiejś połowy przygotowanych materyałów. Trafiałem więc do różnych osób, o których wiedziałem, że przeszłość swoich okolic znają i opisać ją będą w stanie; myślałem, że zgromadziwszy takowe opisy mało już co zostanie trudności w doprowadzeniu mojej myśli do skutku. Jednakże w miarę bliższego rozpatrywania się w przedsięwzięciu, poznawałem rozleglejsze jego granice i przekonałem się że byłbym bardzo szczęśliwy gdybym wypełnił co należy względem jednej tylko prowincyi. Wybrałem więc naturalnie najłatwiejszą dla mnie, tę w której mieszkam. I tak powstał pomysł dzieła *Ukraina dawna i teraźniejsza*, o którém niewiem jakiemi drogami za nadto i przedwcześnie rozgłoszono. Nazywam to rozgłoszenie przedwczesném, bo nie wiem nawet czybym kiedy to dzieło wydał, gdyby nie świeżo spotkana, a niespodziewana okoliczność, która mu lepszy skutek rokuje? Każda bowiem monografia prowincyj o których mówię, ma w sobie niektóre szczególności, stawiające piszącego zależnym od osobnych warunków. I tak *np.* opisujący *Ukrainę* nie może opuścić z uwagi jednego z przedmiotów najzawilszej zagadki historycznej, który co moment wzrok jego spotyka — mówię o *mogiłach*. O mogiłach ciągle u nas mówią, ale ze wszystkiego co dotąd powiedziano możnaż cokolwiek wyciągnąć? Nie powiadam, że nie rozwiązano kwestyi o ich dacie i przeznaczeniu, bo to już dalsza robota, ale zrobionoż przynajmniej tyle, żeby ten interessujący przedmiot naukowemu badaniu zrobić dostępnym? — Ktoś powiedział, że jedna mogiła nazywa się *Soroka*, drugi, że widział po drodze *zapewne* 4,000 mogił?... Cóż to są za wiadomości?... Opisujący Ukrainę nie może powtórzyć takich powierzchownych i niedbałych podań. Ponieważ nie może przemilczeć o mogiłach, ma więc obowiązek powiedzieć tyle, żeby ten co go czytać będzie, nie potrzebował sam jeździć w Ukrainę, widzieć je, opatrywać, rachować. Należy mu sporządzić ich mappę, zebrać nazwiska, podania o nich gminne, starannie rozgatunkować co do kształtu i t. d. zgoła bez porywania się na wyrokowanie, dostarczyć danych do wyprowadzenia wniosków. Ten jeden szczegół o którym tylko pobieżnie napomykamy, już z wielkiemi trudnościami jest połączony, i w obecnej chwili zaczynamy mieć nadzieję, że je niejako okrążamy, bo ten przedmiot został celem skutecznych usiłowań miejscowej władzy. Karol *Sieńkiewicz* powiedział, że ta cząstka starożytnych nauk, nie jest rzeczą literata, ale «*obywatela ukraińskiego, któryby wyjechał na step z Herodotem w jednej ręce, a z zastupem w drugiej i z pańszczyzną za sobą.*» W istocie opis Ukrainy cofa w nieporównanie dalszą przeszłość, niżeli jakiejkolwiek innej prowincyi, a starożytności jej ogniwem o ogniwo zaczepiają o same zamierzchły i zagadki historyczne. Rzecz szczególna, że i te się prawie w oczach naszych dopiéro nieco rozjaśniają. Członek Odesskiego Towarzystwa Starożytności Pan *Nadieżdin*, przeszłego roku przelał najżywsze światło na Herodotową geografię Scythii. Sławny scythyjski czworobok zupełnie odwrócił w kierunku; zamiast opierać o góry Kaukazkie, oparł o Karpaty, i ku zadziwieniu, a uwielbieniu naszemu, wszystkie wspomnione u Herodota miejsca i rzeki trafiły dopiéro na właściwą posadę (*). Wypadek to wcale nieobojętny dla starożytności kraju, który dziś nazywamy Ukrainą. Ale odeszliśmy nadto daleko od naszego przedmiotu. Chciałem powiedzieć, że do opisu jednej Ukrainy spodziewam się zebrać materyały tak zupełne, że w pewnej całości i w osobnym dziele wydać się je odważę; że zaś dostarczanemi są wiadomości i o innych okolicach, postanowiłem ogłaszać je w moich *Pamiętnikach domowych*. Jednym z takowych opisów jest już wspomniony pamiętnik JW. Borejka o Wołyniu. Znajduję, że razem ze znajomemi opisami niektórych miejsc tej prowincyi stanowi on część materyału; w swoim rodzaju wszakże jest dotąd jedynym; a że właśnie należałoby, żeby i inni przyczynili się do powiększenia tego przygotowawczego zapasu, udzielam następnych wyjątków, jako próbę tych łatwych, a szacownych notat. Nie wybieram, ale cytuję na co trafem wpadnę, idzie mi bowiem tylko o pokazanie w przykładzie jakiego rodzaju mogą być żądane przezemnie opisy, robione przez osoby miejscowe? Szanowny nasz autor, opsuje powiat po powiecie; oto mały wyjątek z opisu powiatu Ostrogskiego, gdzie skreśla także historyą upadku tamecznej Ordynacyi:

«Miasteczko Międzyrzecz za rzeką Wilią, na przeciw Ostroga, ma jeszcze ślady zamku obronnego; sam zaś zamek przekształcony na kościół franciszkański. Międzyrzecz należy dziś, jak się wyżej rzekło do Senatora Ilińskiego. Ród Ilińskich pochodzi z Kniaziów Pereasławskich. Przywilej od Władysława Jagiełły, Ostafiowi synowi Semena, wnukowi Alexia, prawnukowi Onykija na Borysowie i Ilińsku Kniaziowi z Pereasławia nadający *Wołkowyskie Siedliszcze* przy mieście Mińsku włok czterdzieści pięć, od Władysława War-

(*) Ciekawą rozprawę Pana Nadieżdina pod tytułem: *Herodotowa Scythia* objaśniona przez porównanie z miejscowością; tłumaczy w tej chwili na język polski Pan A. Podbereski.

neńczyka, później od Alexandra Króla ztwierdzony, a w aktach Kijowskich roku 1561 dnia 16 Marca oblatowany świadczy i osobny przywilej Jana Kazimierza Króla nadający miasto Litwinów i Borysowszczyznę Alexandrowi synowi Kniazia Iwana na Ilińsku, w nagrodę ubitych na wojnie dwóch synów Michała i Franciszka, a trzeciego Piotra rannego. Za Ostrogiem rozciągają się majętności różnych familij: Jełowickich, Leduchowskich, Hulewiczów, Czarneckich, Jabłonowskich i innych i przepomniałem o wielu miejscowych szczegółach. *Nowo-Málin* świeci się jeszcze małemi szczątkami dawności z nadania XX. Litewskich Jełłom, zwanym na Wołyniu Malińskimi. W tym dziś powiecie zabytek starodawnego murowanego zamku w Tajgurach czyli Tajkurach zastanawiający przejezdnych: bo mało z dawnych budowli w niejakiej całości do naszych czasów (wyjąwszy Łuck i Krzemieniec) zachowanych pozostało. Tajkury, jak dawne dokumenta wskazują, były posiadłością Zbarazkich, chociaż części tego majątku obszernego należały i do Wiśniowieckich, jako jednego familijnego rodu; przeszły potém do Pepłowskich. Historya miejsca od czasu Pepłowskiego wypisana jest na kamieniu nad drzwiami kościoła fundacyi tego imienia właściciela Tajkur, gdzie jest o zamku w tych słowach wspomnienie: «Hic jacet peccator, locorum fundator, Laurentius a Pepłowo olim Pepłowski Alexandri de antiquae Gozdavitarum (*) familiae et Sophiae a Rojowice filius. Primo Tribunus terris et notarius Castrensis Luceoriensis, post Judex terris Camenecensis Podoliae — Vice Capitaneus Castrensis Luceoriensis; deinde Succamerarius Palat. Podol. C. D. Arcis et opidi Tajkura — Posiachwy — Miałyna — Arcis et opidi Mylsk novi et antiqui, Praediorum, Villarum Kopytkow — Iwaszkow — Arcis Hłuponin — Opidi et Arcis Szpanów — Olexin — et Arcis Olexiniec — Zozow — Arcis Zyłyn — Arcis Horodyszcze — villarum et praediorum ac aliarum attinentiis in Palatinatis Kijowiae, Volhyniae et Podoliae haeres. Qui ad M. D. G. SS. Trinitatis — Beatissimae V. Mariae honorem — S. Laurentii Martiris Patroni sui cultum, hasce sedes de donis Dei muravit et dotavit. Castrum desertum restauravit. Arieres et statua ubiques renovavit, ampliavit; Deo, Regibus et Reipublicae fideliter servivit, muniaquae his; statum nobilitarem concernentia, Comicitia Tribun etc. etc. absque nota obivit et tractavit — Prole sescepta cum Barbara a Czolhany de armis Sas, consorte sua L. J. M. A. Petro Pocillatore Kijowiae. Joanne Vexilli Laticoviensis — Nicolao Paulino Eremita, filiis Sophiae Stefani Swiatopełk Ducis Czetwertyński, Succamēs Bracław — Catharina a Zmigrod Stadnicki Subdapre Belzensi congr. filiabus — Anno aetatis 68 menses 8 diebus 12, transactis, morte mortalium quiescit. Orate pro eo — Obiit Anno 1720 d. 12 Aprilis.» Ztąd widać, że Pepłowscy posiadali ten majątek przed dwóma wiekami. Portrety w kościele są powyższego Pepłowskiego dziedzica dobr Tajkurskich i Szpanowskich — drugi Jana Chodhańskiego Biskupa i Sufragana Unitskiego Lwowskiego. Po śmierci Pepłowskiego, córka jego wyszła za Myszkowskiego Starostę Pińczowskiego.

(*) W przysłanym rękopisie niniejszego artykułu było *Gozdaritarum;* poprawiłem od herbu Gozdawa; jeżelibym nad spodziewanie w tém się omylił, proszę szanownego autora artykułu o sprostowanie, które pośpieszę ogłosić.

*(Wyg. Tyg.)*

«Posiadanie Tajkur od Wielopolskich Myszkowskich, Margrabiów Pińczowskich doszło do czasów panowania N. Pawła I za którego Wielopolski, jako *sujet-mixte* niemógł te dobra posiadać; odłużywszy odprzedał za dwa tysiące złotych tylko, pełnomocnemu swemu Soroczyńskiemu pod imieniem Głębockiego Wielkopolanina, przekazawszy do zapłacenia czterdzieści tysięcy czerwonych złotych Turnie staroście i Bankowi Holenderskiemu trzy miljony. Ten ostatni dług przeszedł na rachunek Skarbu Monarszego. Dobre wzięte pod administracyą Skarbową i tych połowa zostawiona dla pierwszości długu do wyboru Turnie. Dwa lata prezydowałem w Kommisyi Skarbowej dla obliczenia dochodów z administracii, to mi dało poznać stan tego majątku i sposobność śledzenia jego dawności. Prócz murów zewnątrz widocznych, wewnątrz niema nic zajmującego, w połowie pustych lub obalonych, tylko studnia wykuta w kamieniu; ślady zawalonej wycieczki z zamku; w podziemnych lochach w jednej framudze widziałem kilka kościotrupów, z pozostałemi żelaznemi kajdanami na nogach. Ten bardzo pożyteczny majątek nabył od skarbu Bniński, odprzedał Senatorowi Ilińskiemu, ale dla niepodobieństwa opłacenia tak znacznego długu choć częściami, objęty na Skarb i na dwanaście lat oddany jednemu z Jenerałów. Ktoby miał ochotę dochodzić dawności miejsc, familii i zdarzeń, może zabrać wiadomość od Pana Kempińskiego, byłego podsędka Ostrogskiego, w tym powiecie mieszkającego, ochoczego do dochodzenia starożytności i mającego znaczny zbiór dawnych pism (*).

«Majętność *Mniszyn* Niemiryczów, dziś skarbowa, daje mi okazyą powiedzieć o tej starodawnej familii. W dokumentach składanych przy sprawie z Chodkiewiczami w pretensyi o Czarnobylszczyznę wywodzą się od jednego z Kmitów. Z pomiędzy sześciu braci różnych nazwisk, jeden nazwany Niemirycz, miał to nazwanie otrzymać z takiego zdarzenia. Gdy od niego pokonany nieprzyjaciel żądał miru, on wyrzekł: «Niema miru» ztąd Niemira, a następnie Niemirycze. Czytałem testament w roku 1462 w którym Wojna Niemirycz, Xięciu Michałowi Czartoryjskiemu synowi Wasyla Wojewody Bracławskiego, szwagrowi swemu zapisuje dobra na Wołyniu: Żyłyn, Benihrest, Bubnów, Choryczany, Tyszkow, Szczuciatyn, Litowicz, Krzeczow, Hurki i Olesko z zamkami i przyległościami. Widziałem także dokument na

(*) Zanosimy do wskazanej osoby prośbę o pomienione szczegóły, Będzie to dla niej zręcznością obrócenia na korzyść powszechną swego pięknego i zacnego lubownictwa.

*(Przyp. autora art.)*

którym podpisał się jeden Niemirycz, *centum villarum haeres.* Później Sędzia Ziemski Kijowski miał nieumieć czytać i pisać, jednak w sprawach które sądził odzywał się temi słowy łacińskiemi: «debet? solvat.» Za moich czasów Tadeusz Niemirycz Podkomorzy Owrucki, dziedzic Olewszczyzny w Owruckim i dóbr na Wołyniu był obywatel dobry i powolny. Żona jego z Trypolskich, była osoba godna, a rzeczywiście panowała i majątek zwiększała rządem i dzielnością; miała w opiece dwóch synów Trypolskich i posądzona o zabicie jednego z nich, to jest młodszego, który przed czasem wyjścia z opieki, zmówił w swym majątku strzelców i chciał go na siebie odebrać; broniła mu tego ciotka i we wzajemnych sprzeczkach niepoznany (bo był w pospolitém jak inni odzieniu), od strzelca ciotki zabity został. Instygator sądowy wniosł przeciw niej sprawę kryminalną; w końcu przeszła pod sąd Trybunału Lubelskiego; była grzywnami ukarana, bo zabójstwo niestało się z jej woli; mąż do sprawy nienależał, ale wplątał się do powstania Mozyrskiego, za co majątek stracił, ale uwolniony od osobistej kary staraniem własnego syna Adama, Adjutanta przy Zubowie, a że ten miał wprzód dymittowaną od ojca część w Oleszczyznie i ta w konfiskacią weszła, dana mu była za to inna wieś w powiecie Radomyślskim, a matka z oszczędzonych kapitałów nabyła wieś Wulszkę w powiecie Radomyślskim. Odstąpiła ją synowi najmłodszemu, oznaczając sobie dożywotni dochód; ten wszystko odłużył; matka dokończyła życia w nędzy. Taki koniec dawnej, możnej, a nieszczęśliwej familii. Inne zdarzenia w tej familii: Henryk Niemirycz dziedzic Czernichowszczyzny, koło Żytomierza, wychowany w Paryżu, odurzony nową filozofią XVIII wieku, omówiony został o bezbożność, gdy bez spowiedzi przystąpił do kommunii i publicznie trzymając kommunikant w ręku, przedrwiwał w kościele religią. Wyniesiony był przeciw niemu process; uszedł za granicę; po rozbiorze kraju powrócił i nędznie skończył życie. Na nim przykład przychylności ludu mu podległego; dwa razy gromady w jego majątkach składały się własnym instynktem na opłacenie długów; w końcu wycięczone gromady, niemogły uratować oddanego rozpuście i marnotrawstwu.

*(Dok. nast.)*

## OGŁOSZENIE.

«W ogłoszeniu zeszłego 1843 roku w miesiącu Sierpniu rozesłaném, donosząc publiczności o rozpoczęciu wyprzedaży Porteru w fabryce mojej, w Majętności *Czerwonym Dworze*, w Gubernii i Powiecie Wileńskim założonej, opisałem szczegółowie sposob postępowania przy przewożeniu i rozbutelkowaniu tego trunku, nic nie w spominając o koniecznych warunkach w jego robieniu, nie sądząc, ażeby znaczny zapas jaki miałem w Sklepie, mógł być prędko rozebranym, gdy to jednak nad moje spodziewanie nastąpiło, niechcąc przeto narażać nikogo na koszta przysyłania chociażby z najbliższych miejsc, i czynić zawod dając młody i nie wystały a tém samém zły trunek, mam honor donieść: iż konieczne warunki w robieniu Porteru są: 1) Warzyć go tylko zimową porą i 2) Po zrobieniu trzymać dziesięć i więcej miesięcy w wielkich naczyniach jakoto kufach lub czopach, po kilka nawet warów mieszczących — i że dla tego Porter który zeszłej zimy został wyrobiony, nieprędzej jak w Maju następnego 1845 roku zacznie się wybywać, dawniejszego zaś wyrobu porteru niema już nic do zbycia.

ALEXANDER PARCZEWSKI.

Czerwony Dwor.
Dnia 10 Maja 1844 roku.

## SPROSTOWANIE.

Wydawca otrzymał następne pismo:

«W numerze 13 tegorocznego Tygodnika umieszczony artykuł mój o hodowli koni, znalazłem w tym artykule dwie myłki druku zmieniające sens; dla tego proszę o spostowanie ich w samymże Tygodniku.

I tak, mówiąc o tém że P. Eberhard niesłusznie utrzymuje iż polskich koni niema, tylko bryczkowe mierzyny — wspomniałem że SŁAWUCKIE konie, to jest stada Xięcia Sanguszki w Sławucie, są szacowane w całej Europie — mylnie wydrukowano *Słowackie*, a taka rasa nie exystuje na świecie.

W drugiém miejscu mówiłem iż w NASZYCH to jest polskich koniach, krew wschodnia od wieków płynie — mylnie wydrukowano w *niższych* koniach, co bardzo poniża arabskie konie.

*Spirydon* OSTASZEWSKI.

17 Kwietnia 1834.

Spieszymy umieścić niniejsze sprostowanie: razem przypomnieć, żeśmy nieraz prosili tych, co nas obdarzają artykułami z prowincyi, iżby raczyli się starać o czytelność pisma, ze względu iż drukarze Tygodnika, nie rozumiejąc ani słowa po polsku, układają litery machinalnie jedna po drugiej jak je napisane widzą, nie mogąc z sensu domyślać się całkowitych wyrazów. To czyni, że mniej wyraźne pismo do nieskończoności utrudnia korrektę. Nadewszystko imiona własne, które niezawsze mogą być wiadome Wydawcy Tygodnika; potrzebują być pisane najwyraźniej, takie się bowiem zamieszanie jak niniejsze łatwo zdarzyć może, gdzie zamiast Sławuckie, wydrukowano Słowackie. Większa część artykułow nadsyłanych, przed oddaniem do druku, oddaje się wprawdzie do przepisania, ale to opoźnia ogłaszanie ich w Tygodniku, a i w takim razie zawsze pozostaje pilną potrzebą pisanie jak najczytelniej imion własnych, to jest nazwisk miejsc i osób.

WYDAWCA TYGODNIKA.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg 22-go Maja 1844 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.